Nr. 189. a, Wtorek dnia 8 (20) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 52.
Zachód słońca o g. 7 m. 14.

Długość dnia g. 14 m. 22.
Ubyło dnia g. 2 m. 6.

Wtorek 20 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Bernarda Opata.
Sroda	Joanny Frem. Wd
Czwart.	Symforyana M.
Piątek	Filipa Benic. W.
Sobota	Bartłomieja Apos.
Niedziel.	Ludwika Króla
Poniedz.	Ireneu. i Zefi. Mu

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość św. Joanny Fremiot, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odbędzie się całodzienne odpustowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesyami oraz nieszporami.

Jutro na nieszporach, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Polityka wolnej ręki.

Jakkolwiek już od paru tygodni cesarz niemiecki wrócił do Berlina z Anglii i otrzymał tu wizytę cesarza Franciszka-Józefa i spotkanie to dwóch cesarzy obudziło ciekawość w całej prasie europejskiej, a jednak bytność Wilhelma II na lądzie W. Brytanii nie przestaje interesować jeszcze świata politycznego.

Bo i słuszne są tego zainteresowania pobudki.

Kiedy wizyta cesarza Franciszka-Józefa w Berlinie miała niezawodnie cele polityczne, lecz przy wiadomym i stwierdzonym już stosunku między Austryą i Niemcami nie mogła przynieść nic zasadniczo nowego, tak, że narady w stolicy nad Spreą były nietrudnym do odgadnięcia rebusem, bardziej zagadkowym przedstawiał się i przedstawia dotąd rezultat odwiedzin cesarza niemieckiego w Anglii.

Czy Anglia dała się nakłonić do udziału choćby tajnego w trójprzymierzu, czy też wreszcie odmówiła tej propozycyi, kwestya ta nie przestaje dostarczać materyałów do przeróżnych szczegółów.

Anglia, jak wiadomo, rządzi się „polityką wolnej ręki" i bardzo jej z tem dogodnie.

Dopóki pozostaje pośrodku wielkich mocarstw z sobą sprzyjaźnionych, dopóki stanowi przedmiot ich zabiegów, dopóty może spodziewać się od nich ustępstw wszelkich i z nich korzystać.

Te ustępstwa rzeczywiście czynione też są Anglii przez inne mocarstwa w jej sprawach i interesach kolonialnych.

Jednakowoż pomimo tej tradycyi, jaka dla polityki angielskiej ustaliła się w drugiej połowie bieżącego stulecia, wśród samego parlamentu angielskiego powstały wątpliwości, czy jakie w niej nie zaszły odstępstwa, skutkiem bytności cesarza niemieckiego i porozumień się dyplomatycznych.

Na posiedzeniu izby gmin, deputowany ze stronnictwa liberalno-opozycyjnego, p. Labouchère, wniósł interpelacyę, czy gabinet londyński wszedł w jakieś bliższe stosunki z trójprzymierzem.

Odpowiedź w imieniu rządu dał podsekretarz stanu w urzędzie zagranicznym, sir Fergusson i oświadczył, że interessa Anglii, jakie ma „na całym świecie", nie pozwalają jej wchodzić w jakiekolwiek względem kogobądź zobowiązania, że nadal trzymać się musi polityki wolnej ręki.

Nie poprzestał jednakże na tem zapewnieniu interpelant Labouchère i zapytał jeszcze, czy Anglia również nie weszła w jaką ugodę z Włochami, przy znanej nienawiści margrabiego Salisbury'ego ku Francyi.

Na zapytanie to dana została odpowiedź wymijająco, tak, że nierozstrzygnięta została kwestya, czy polityka wolnej ręki nie nadwerężona została skutkiem związania się Anglii ugodą z Włochami, co do obrony floty brytańskiej na morzu Śródziemnem, o czem w swoim czasie obiegały już uporczywe pogłoski.

Kronika polityczna.

Anglia. „Times" pisze:

„O wewnętrznem przekonaniu cesarza niemieckiego — pisze „Times" — o marynarce i armii naszej, nigdy zapewne nie dowiemy się. Chwali on obie, ale o ważnych przemilcza spostrzeżeniach, któreby dla nas daleko większą od pochwał miały wagę. Z tego więc powodu powinniśmy sami siebie tem ostrzej krytykować. Nad wspaniałością floty zebranej pod Spithead, dosyć się już unoszono. Teraz zaś należy sobie przypomnieć, że każda rzecz powinna być ocenianą według właściwej sobie skali. Marynarka angielska powinna zostawać do angielskiej armii lądowej w takim stosunku, w jakim armia lądowa niemiecka zostaje do marynarki niemieckiej. Granic naszych niepodobna tak jak granic niemieckich bronić twierdzami i wojskiem. Są one daleko rozleglejsze, a jednak z niemniejszą łatwością mogą być naruszone. Jeżeli uwzględnimy rozległość, rozmaitość i trudność zadania, jakiego w razie wojny marynarka nasza będzie się musiała podjąć, przyznać należy, że jest ona za słabą. Nie zaprzeczamy, że dla jej ulepszenia wiele uczyniono, i że jeszcze więcej uczynionem być ma w przyszłości. Ale najlepsze nawet zamiary, nie zastąpią rzeczywistych czynów, a my zanadto spuszczamy się na to, że nikt nas zaatakować nie może, co przecież nie jest bynajmniej rzeczą dowiedzioną. W istniejącej nawet flocie nie trudno odkryć sła-

---

68

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę panów do gabinetu...—powiedział następnie, uchylając ciężką portyerę i przepuszczając przed sobą ojca i syna.

Pseudo Thompson, dobrą miną i grzecznemi manierami, zdobył od razu sympatyę przyszłych klijentów swoich.

— Niech no panowie siadają tutaj bliżej mnie... musimy pomówić ze sobą. Zacznę od otwartego zaznaczenia, że od czasu jakem pana widział, zmienił się pan bardzo i to wcale nie na korzyść.

— Słyszę doprawdy z pewnem zdziwieniem, że mnie już pan doktor widział — szepnął Paweł, bo ja wcale sobie nie przypominam, żebyśmy się gdzie ze sobą spotkali...

— Nie zauważyłeś mnie pan,.. ale ja widziałem pana lubo z daleka! I w pańskiej nieobecności powiedziałem nawet ojcu pańskiemu co panu jest potrzebnem i co należy przedsięwziąć dla wzmocnienia sił pańskich i zwalczenia tej anemii czyniącej znaczne postępy... Bo pan jesteś anemiczny kochany panie...

— To modna choroba panie doktorze, nawet bardzo elegancka choroba — odrzekł Paweł śmiejąc się.

— Pomimo całej jej elegancyi, mam nadzieję zadać jej cios, z którego się nie podniesie. Potrzebuję zbadać krew pańską, pozwoli mi pan zatem jej kropelkę?...

— Czy mam się rozebrać?

— Nie, nie ma potrzeby... Pozwól mi pan tylko swoją rękę...

— Którą?

— Którąkolwiek...

Paweł podał rękę lewą.

Pseudo Thompson ścisnął mu mocno jeden palec, a następnie złotą szpilleczką ukłuł w sam czubek tegoż.

Kropla krwi ukazała się natychmiast.

Jakób zebrał ją na kawałek szkła, które podłożył pod mikroskop i zaczął się przypatrywać wcale nie jak szarlatan, pragnący imponować nieświadomym, ale jako człowiek uczony, poważny i zupełnie pewny siebie.

Pozostawmy go przy badaniach i przestąpmy próg pokoju sąsiedniego, w którym urządzonym był rodzaj apteki, w pokoju tym znajdowała się Marta.

Siedziała przy stole zastawionym pudełkami małemi i miała przed sobą księgę regestrową.

Nie zajęta niczem w tej chwili, młoda dziewczyna przeglądała jakiś romans pożyczony jej przez Angelę.

Słyszała jak doktór wszedł do gabinetu, słyszała jak z kimś rozmawiał, ale nie zwracała na to wielkiej uwagi.

— Wizyty rozpoczęte pomyślała sobie. I czytała dalej, oczekując, aż jaki klijent przyniesie receptę. Wpisze ją zaraz do książki i odbierze zapłatę za wizytę.

Nagle zadrżała.

Głos który nie był wcale głosem Thompsona, doszedł jej uszu i chwycił za serce.

Zaczęła się przysłuchiwać z wielką uwagą.

Głos umilkł, a doktór znowu coś zaczął mówić, ale teraz Marta słyszała każde słowo dokładnie.

Kiedy skończył pan Thompson, ten drugi głos, który ją uderzył, dał się słyszeć znowu.

Nerwowe drżenie poruszyło całem ciałem sieroty.

Teraz miała już pewność, że zna dobrze ten głos.

To głos rybaka z nad brzegów Marny, głos młodego człowieka, który jej podał książkę, z którym rozmawiała dosyć długo i o którym od tego czasu ani na chwilę myśleć nie przestawała; głos nieznajomego, który cudownym przypadkiem posłyszała znowu tu, tak blizko siebie na konsultacyi u doktora Thompsona.

Przyszedł się radzić.

Więc jest słaby!... więc się leczyć potrzebował?...

Serce Marty zabiło gwałtownie, ale tą razą z boleści i obawy.

Sierota starała się uspokoić, wmawiając w siebie, że to tylko podobieństwo głosów, ale nie mogła się przekonać.

— Gdybym go mogła zobaczyć—szepnęła.

Wstała z krzesełka, zbliżyła się po cichu do drzwi i przyłożyła oko do dziurki od klucza.

Ale nie wiele mogła zobaczyć, bo właśnie w tej chwili doktór wezwał Rajmunda i Pawła do mikroskopu.

Mimo to młoda dziewczyna pozostała

bych stron, na które też krytycy zagraniczni niezawodnie zwrócili uwagę. Niepodobieństwo zaopiekowania się naszej obecnej floty, wszystkiemi naszemi rozległemi interesami, jest jednym z czynników kombinacyj, od których zależy pokój Europy. Flotę naszę zatem należy pomnożyć i postawić w takich warunkach, któreby jej dały możność oparcia się różnym możliwym ewentualnościom. Na nieszczęście jednak, ci od których to zależy, mają zwyczaj czekania, aż opinia publiczna postawi wyraźnie swoje żądania. System taki zaś wyczekiwania, może w danym razie sprawić, że się z przygotowaniami naszemi opóźnimy.

* „Standard" pisze: „Z faktu, że szef austryackiego sztabu generalnego fmp. Beck, towarzyszył cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, wnosić należy, że podczas zjazdu dwóch monarchów, zamierzano uregulować różne strategiczne i techniczne kwestye, odnoszące się do kooperacyi wojsk niemieckich i austryackich. Uznano może za rzecz pożyteczną nadać umowie formę konwencyi militarnej, obejmującej wszystko co w traktacie przymierza politycznego pomieszczonem być nie mogło. Załatwiono niezawodnie w Berlinie sprawy największej wagi, w przeciwnym bowiem razie, ministeryum spraw zagranicznych nie byłoby tak licznie w orszaku cesarza reprezentowanem".

Francya. Generał Boulanger wystosował następującą protestacyę:

„Do uczciwych ludzi!

„Postępek, który wrogowie stronnictwa republikańsko-narodowego zowią „wyrokiem sądu narodowego", jak każdy wie o tem, jest rezultatem kompromisu, zawartego przez większość shańbionej izby i senatu, który kraj na zawsze potępił.

„Ta izba rzekła senatowi:

„Uprzątnij nam ludzi, którzy zagrażają nam na wyborach, a pozwolimy ci żyć jeszcze."

„I owi żarliwi rewizyoniści, którzy na czele programów wyborczych wypisali zagładę senatu, oświadczają dziś, że ten senat ocalił republikę.

„Naród wie, co ma sądzić o tym ohydnym targu. Głosowanie powszechne zdeptane przez głosowanie ograniczone; bezpieczeństwo obywateli, cześć narodu w ręku spólników Juliusza Ferry, oto rezultat niegodnego bezprawia—jakiego się względem nas dopuszczono.

„Istotnymi naczelnikami Rzeczpospolitej są dzisiaj: fałszywy świadek Alibert i szubrawiec Buret.

„Ale ta orgia swawoli, oszczerstw i wszelkiej niegodziwości, zbliża się ku końcowi. Pomimo nowych zamachów, które się gotują w ciemnościach, ufamy wytrwałości ciała wyborczego. Odwołujemy się od fałszu do prawdy, od dyktatury wyszłej z trzęsawiska, do Rzeczpospolitej uczciwej.

„Niech żyje Francya!

„Niech żyje Rzeczpospolita!

„Generał Boulanger

„Artur Dillon

„Henryk Rochefort."

Włochy. „Osservatore Romano" zaprzecza pogłosce, według której Kurya rzymska dać miała bawarskiej prasie katolickiej polecenie występowania przeciwko potrójnemu przymierzu. Tenże sam organ oświadcza jednocześnie, że pozbawione są podstawy wieści, jakoby stan zdrowia Ojca św. miał budzić obawy. Papież — powiada „Osservatore Romano" — pomimo sędziwego wieku, cieszy się dobrem zdrowiem.

* Ojciec św. powrócił do zdrowia po dosyć groźnej chorobie.

* Król Humbert był obecny w Spezzia na manewrach pancerników z torpedowcami, a po tem przy wylądowaniu oddziałów wojska.

* „Diritto" mniema, że środki proponowane przez cyrkularz turecki, będą mieć wprost przeciwny skutek. Dzienniki wierzą w możność konferencyi międzynarodowej, pomimo oporu trójprzymierza.

* „La Riforma" pochwala oświadczenie lorda Salisbury i dodaje, że Francya powinna uznać błędy swej polityki w Egipcie i postępować zgodnie z Anglią.

Austrya. „Nowa Presse" w artykule wstępnym wysławia p. Quesnay de Beaurepaire za to, że miał odwagę przekonać Francyę, iż Boulanger był prostym awanturnikiem.

„Fremdenblatt" uznaje, że wyrok surowy, ale sprawiedliwy, i że oznacza on koniec bulanżeryzmu we Francyi.

Serbia. Przyjazd królowej Natalii do Belgradu zaczyna nabierać coraz więcej prawdopodobieństwa. Energia, z jaką królowa odrzuciła propozycyę, widywania się z synem po za granicami Serbii, sprawiła, iż regenci na seryo myślą o wymożeniu na królu Milanie zgody na powrót królowej do boku syna, a nawet o pomieszczeniu jej w Konaku królewskim. Królowa Natalia, zawiadomiła już zresztą rząd serbski, iż stanowczo za parę tygodni opuszcza Jałtę i udaje się do Belgradu. Rząd zdecydowany jest przyjąć królowę z honorami, należnemi matce panującego.

Szwajcarya. Sądy miejscowe zajęte są rewizyą drukarni anarchistycznej, z której wychodziły proklamacye przeciw wydaleniom obecnym. Przyrządy tej drukarni rozmieszczone są w różnych punktach.

Niemcy. „National Zeitung" tak się wyraża:

„Lubo o rezultatach podróży angielskiej nic nie podano do wiadomości publicznej, uważają w kołach dobrze poinformowanych za rzecz autentyczną, że w Osborne stanęła umowa, zapewniająca jedność akcyi polityki potrójnego przymierza i Anglii w kwestyach europejskich—i przewidująca wszelkie następstwa tej identycznej polityki.

„W sferach tutejszych (berlińskich) uważają również za rzecz pewną, że lubo umowa stanęła z gabinetem lorda Salisburego, obowiązywać będzie także jego następców. Z drugiej strony, spadło na mocarstwa do potrójnego przymierza należące, zadanie włączenia do swej ugody stosunków, wytworzonych przez tę kombinacyę; zadanie to rozwiązano tu przez umowy dyplomatyczne i militarne."

* Pogłoski krążące w sferach dworskich nadają wielką doniosłość podróży cesarza do Strasburga. Podróż ta uważana jest jako „wieńcząca dzieło" i postanowiona została po głębokiem zbadaniu wszelkich okoliczności możliwych.

Cesarz Wilhelm przemówić ma do armii, zgromadzonej w Strasburgu w duchu pokojowym, w duchu rozbrojenia powszechnego.

Inicyatywa miała wyjść z Włoch, lecz po odwiedzinach w Anglii i zgłębieniu polityki tego kraju, zadecydowano, iż młody monarcha pierwszy poruszy tę kwestyę dla okazania zamiarów pokojowych.

* W kołach wojskowych chodzą wieści, że podczas pobytu cesarza austryackiego zawarty został układ, tyczący przejścia w danym razie armii włoskiej przez terytoryum austryackie, czemu Franciszek Józef dotąd się usilnie opierał.

Belgia. Tutejszy „Nord" mówiąc o spotkaniach cesarza Wilhelma z królową Wiktoryą i cesarzem Franciszkiem Józefem, wyraża zdanie—że wycieczka niemieckiego monarchy do Anglii nikogo nie przestraszyła, ani też nie umożliwiła ona poczwórnego przymierza. Moralne odosobnienie rzeszy niemieckiej jest dziś takie same, jak je określił w roku 1871 hr. Moltke („musimy przynajmniej przez pół wieku stać pod bronią"); jest ona poważaną, ale lubioną nie jest. Potrójnemu Sojuszowi brakuje sankcyi moralnej narodów, którąby mogła jedynie przez trwałą wspólność interesów być pozyskaną. Co zaś do zjazdu świeżego w Berlinie, dziennik wspomniany oświadcza, że nie myśli rozstrząsać zarzutu o zachcenia wojenne, czynionego mocarstwom, do Ligi pokoju nie należącym, woli raczej wierzyć upewnieniom, że zjazd berliński jest podług słów cesarza Franciszka Józefa wzmożeniem i wzmocnieniem rękojmi pokoju, i że w Berlinie żadne nie miały miejsca nowe układy, pokojowi Europy zagrażać mogące.

Zwraca też uwagę „Nord" na tę okoliczność, że Boulanger w listach swoich do Mondion'a wspomina o sojuszu francusko-ruskim, jakby o czemś faktycznie istniejącem. Warto by, powiada ten dziennik, dać już Rosyi pokój. Powinnyby stronnictwa we Francyi raz zaprzestać naśladowania Gambetty, który przez wyrachowanie czy też przez zarozumienie chwalił się (jak zaświadcza o nim sir Karol Dilke), że jakoby Rosya aż za poły go chwyta. Tymczasem ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nic takiego nie zaszło, na podstawie czego możnaby o sojuszu francusko-ruskim rozprawiać.

Turcya. Pogłoski o powołaniu rezerwy są bezzasadne, rząd jest owszem zupełnie spokojny o sprawy kreteńskie. Ambasador turecki w Berlinie doręczył cesarzowi Niemiec ponowne zaproszenie sułtana o odwiedzenie Konstantynopola.

Grecya. Okręty floty heleńskiej będą gotowe do wypłynięcia na pełne morze w przeciągu dni 15-tu.

Opowiadania emigrantów, podniecają umysły w Grecyi. Reprezentanci wielkich mocarstw, naradzają się z p. Tri-

---

przy drzwiach i przysłuchiwała się niepewna, drżąca.

Doktór mówił do Pawła, wskazując mikroskop.

— Patrzaj kochane dziecię i opowiedz to co zobaczysz...

Młody człowiek przybliżył oko do mikroskopu i patrzył uważnie w podłożony kawałek szkła.

— No cóż?—zapytał doktór.

Paweł odpowiedział:

— Szeroka kropla wody, a w pośrodku kropelka czerwona...

— Stanowiąca zaledwie dwunastą część kropli... nieprawda?

— Prawda... panie doktorze.

— A więc ta czerwona plamka krwi otoczona jest płynem bezbarwnym, który także krwią być powinien... Teraz już wiem jaką ilość tejże krwi zawierają twoje arterye i żyły... Siadaj no przy mnie i pogadajmy.

Doktór zajął miejsce w fotelu.

Paweł obok niego.

Marta ciągle patrzała z sąsiedniego gabinetu.

Dotąd widziała tylko przesuwające się figury, teraz kiedy usiedli, mogła zobaczyć twarze...

Paweł właśnie się na wprost niej znajdował.

Zobaczywszy te wybladłe policzki i usta, te zaczerwienione powieki, Marta nie mogła się od łez powstrzymać.

— Tak!... to on niestety — szepnęła, ale co za zmiana!... Jaki on musi być niebezpiecznie chory!

— Musisz być pracowitym?... nieprawda moje dziecię?—zapytał doktór.

— Tak jest panie doktorze, lubię bardzo pracować.

— W ostatnich czasach musiałeś dużo się uczyć...

— Bardzo dużo...

— Kiedy idziesz prędko, czy nie doświadczasz bicia serca?

— Doświadczam mniejszego lub większego, w stosunku sił utraconych...

— Czy bywasz czasami smutny bez żadnego powodu, zmęczony, grymaśny i łatwo się irytujący?

— To mi się często zdarza... zanadto nawet często... panie doktorze...

— Najzwyczajniejsze to objawy anemiczności. Czy sen miewasz niespokojny?...

— Prawie co noc źle sypiam...

Oddech masz przyspieszony, puls nierówny... kompleksya twoja nie zbyt silna, nadmiar pracy bardziej jeszcze i to od dawna rozwinął anemię, ale nie obawiaj się niczego... Podejmuję się wyleczyć cię zupełnie i to bardzo prędko. Byleś mnie tylko słuchał...

— Najskrupulatniej panie doktorze wypełniać będę rozkazy pańskie. Wszystko co mi każesz zrobić, zrobię bezwarunkowo...

— Nie wątpię, ale nie o twoje posłuszeństwo mi chodzi... ja chcę mieć zaufanie twoje...

— Zapewniam pana doktora, że mam największe do pana zaufanie...

— Potrzeba mi dowieść tego będzie.

— W jaki sposób?

— Odpowiadając mi otwarcie na moje wszystkie pytania...

— Jestem gotów...

— Zobaczymy!.. Zdziwiła mnie otóż bardzo zmiana w twojej powierzchowności i to w tak krótkim czasie, bo w jednym tygodniu... Pewny jestem, że ten gwałtowny upadek sił tak widoczny na twojej twarzy—nie jest wcale skutkiem anemii...

Rajmund spojrzał na doktora z równą admiracyą jak zdziwieniem.

— On także — pomyślał sobie — on także odgaduje jakąś tajoną boleść... To prawdziwie cudowny doktór!..

I zadrżał.

Marta wzruszona wstrzymywała oddech, ażeby słyszeć dokładniej.

— Moje kochane dziecię — ciągnął pseudo Thompson znowu, doktór jest przyjacielem, któremu wszystko się powierza tak jak spowiednikowi... Nie wolno nic ukrywać przed pierwszym, gdy idzie o uzdrowienie ciała, niewolno mieć tajemnicy w obec drugiego, gdy idzie o uzdrowienie duszy... Otóż ty coś ukrywasz przed twoim ojcem i przedemną. Masz jakieś cierpienie, zmartwienie może... Powiedz nam co to jest—otwarcie.

— Pan doktór myli się, mruknął Paweł niechętnie, nic mi nie jest... zapewniam pana, że mi nic nie jest...

Jakób Lagarde wstrząsnął głową.

— Nie przekonasz mnie moje dziecko... znam zanadto dobrze ludzi, aby czytać w ich sercach i duszach jak w jakiej otwartej księdze... obok choroby fizycznej, którą znam i którą z łatwością też mogę usunąć, jest tutaj jakieś cierpienia moralne, którego nie możesz leczyć nie znając jego przyczyny. To cierpienie cię zabija.

— Proszę cię... błagam cię... panie doktorze — zawołał żywo młody człowiek—nie wypytuj mnie o to...

Rajmund wtrącił się teraz.

— Kochany synu—wykrzyknął—cóż za zły duch popycha cię do tego upartego milczenia. Czyż nie rozumiesz, że tu idzie o uratowanie ci życia, o przywrócenie zdrowia?... Ja także wszak odgadłem, że masz jakąś boleść, jakieś zmartwienie, jakiś kłopot!..

kupia. Dzienniki opozycyjne pochwalają postawę rządu wobec kwestyi kreteńskiej.

Na skutek zbiorowych przedstawień konsulów: Rosyi, Francyi, Anglii i Grecyi, Dżewah pasza postanowił postępować energicznie. Władze wojskowe aresztują muzułmanów rabujących osady chrześciańskie około Kanei. Patrole dzień i noc przebiegają ulice miasta. W głąb wyspy wysłano oddział wojska. Dzięki tym środkom, spokojność od dni kilku zapanowała.

Z Kandyi tylko wieści są ciągle niepomyślne. Muzułmanie napadli znów na jedną wieś chrześciańską—i choć zostali odparci, było z obydwóch stron kilkunastu poległych i rannych.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** JE. biskup płocki, ks. Kossowski, wyjechał z Warszawy do Żytomierza.

* **Obserwatoryum astronomiczne uniwersytetu** tutejszego, posiada 4,732 różnych przyrządów, których wartość wynosi rs. 41,967.

* **Podania kandydatów, chcących wstąpić do Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa** w Nowo-Aleksandryi, przyjmowane będą do d. 1 września.

* **Zarząd dóbr państwa w Warszawie**, oddaje w 12-letnią dzierżawę kopalnie kamienia wapiennego, położone w powiecie będzińskim w miejscowościach pod nazwą: Srocza góra, Chełmińska góra i Jasińska góra. Licytacya naznaczona została na 26 b. m.

* **Stan sanitarny miasta przedstawia** się nie bardzo pomyślnie. W pięciu szpitalach wszystkie łóżka są zajęte, w innych trzech szpitalach liczba wolnych łóżek tak się przedstawia: w szpitalu św. Rocha 19, św. Łazarza 57 i żydowskim 16.

* **Biblioteka uniwersytetu warszawskiego** posiada 207,053 dzieł różnej treści, składających się z 385,523 tomów; map, atlasów, różnych nut, rysunków i t. p. 6,537 egzemplarzy, oraz rękopisów starożytnych 1,310 egzemplarzy. Wartość wszystkich dzieł wynosi rs. 276,695. Czytelnia dla studentów posiada oddzielną bibliotekę, zawierającą 8,498 książek wartości rs. 14,948.

* **W rozkazie p. oberpolicmajstra** m. Warszawy czytamy:

„Cesarsko-ruski konsulat w Wiedniu odezwą z d. 27-go lipca zawiadomił, że poddani ruscy udający się w granice cesarstwa austro-węgierskiego, obowiązani są przed wyjazdem awizować paszporty w jednym z konsulatów tegoż rządu, ponieważ niewypełnienie tej formalności pociągnie za sobą dla podróżnych różne nieprzyjemności zarówno na punkcie pogranicznym, jak i w czasie pobytu w Austro-Węgrzech.

* **P. o. oberpolicmajstra** figel-adjutant Klejgels, polecił aby przywyjeżdżaniu straży, na pierwszym omnibusie znajdował się bezwarunkowo trębacz—i głośnem trąbieniem powiadamiał publiczność o nadjeżdżaniu straży, dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków; rozkazał również p. oberpolicmajster aby strażacy konno, którzy mają obowiązek zbadania gdzie wybuchł pożar, a następnie doprowadzania właściwych oddziałów do ognia, ubrani byli w hełmy.

Rozporządzenie to zupełnie słuszne, przechodnie bowiem spostrzegłszy z daleka hełm błyszczący, będą w stanie oryentować się prędko i ustępować z drogi, w ostatnich zaś czasach zdarzyło się kilka wypadków śmierci osób, najechanych przez pędzących na zwiady strażaków.

* **Lekarz miejski cyrkułu łazienkowskiego**, p. Skabiczewski, powróciwszy z zagranicy, dokąd był delegowany w celach naukowych, objął już swój urząd.

* **Sesya wyborcza zgromadzenia mularzy** odbędzie się w sali magistratu d. 22 b. m. o g. 7-ej wieczorem.

* **Wystawę Towarzystwa sztuk pięknych** powiększyło kilka rzeźb, nadesłanych przez tutejszych artystów.

* **Kary.** Dwudziestu dwóch stałych mieszkańców m. Warszawy za niewyrobienie dla siebie książeczek legitymacyjnych, skazano na grzywny po kop. 50 na osobę, oraz 11 mieszkańców po rs. dwa za niedokonanie t. zw. „aktu złączenia". Sześciu właścicieli domów podlegało karze w sumie ogólnej rs. 18 kop. 25, za uchybienia w meldowaniu osób.

* **Po raz trzeci.** Znakomity aeronauta p. Charles Leroux odbędzie trzecią i ostatnią wycieczkę napowietrzną w nadchodzący czwartek.

Z Warszawy udaje się p. Leroux na jeden popis do Łodzi.

* **Z aury!**

Stopni zimna było cztery,
Nadto ciągle lały deszcze,
Więc „letnicy" zamiast ciepła,
Mieli tylko... febry, dreszcze!...

———

By uniknąć cięższych chorób,
Do Warszawy wnet zjechali,
Lecz tu w mieście jakby na złość—
Rajskie słońko ciągle palił...

———

Więc w rozpaczy są letnicy,
Ciocie, mamy... no, i córy—
Że przy tylu stopniach ciepła
Ich schronieniem... miejskie mury!...

—as—

* **Ślub.** Dziś, o godz. 12-ej w południe, w kościele św. Aleksandra, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Konstancyą Korwin-Piotrowską, córką b. marszałka szlachty, a hr. Pomian-Łubieńskim.

Błogosławieństwa udzielił ks. hr. Łubieński.

* **Rury wodociągowe** zaczęto dziś układać na ulicy Senatorskiej, od placu Bankowego do rogu Bielańskiej, na Nowym Świecie przy rogu alei Jerozolimskiej i na placu Grzybowskim. Roboty prowadzone są pod kierunkiem inżyniera p. Preysa. Ulica Senatorska została tylko dla komunikacyi kołowej zamknięta.

* **Z Wisły.** Woda na Wiśle ciągle się obniża. Dziś rano, poziom jej pod Warszawą, wynosił tylko stopę i cali 10. Ruch spławny, nieznaczny. Z Galicyi przypłynęło 12 tratew, składających się z 15,000 sztuk podkładów kolejowych, 10,600 sztuk murłatów sosnowych, 1,200 sztuk t. zw. planksonów do budowy okrętów i 1,100 sztuk budulcu sosnowego. Cały transport drzewa, przeznaczony został dla Prus. Z Wyszogrodu przypłynęła gabara z 336 korcami żyta, z Zakroczymia przywieziono 655 korcy rzepaku.

Niski stan wody, sprzyja robotom regulacyjnym, prowadzonym na Wiśle, opodal ulicy Czerniakowskiej.

* **Naśladowca p. Leroux.** Mieszkaniec tutejszy p. G., zazdroszcząc tryumfów i pieniędzy sławnemu żeglarzowi napowietrznemu p. Leroux, zapragnął pójść w jego ślady i w tym celu czyni starania o uzyskanie balonu i parasola amerykańskiego aeronauty.

Naśladowca obiecuje wznieść się bez poprzednich przygotowań na wysokość 2,000 stóp i opuścić się za pomocą spadochronu.

* **Niemiłe figle.** Wczoraj w Wodewilu w czasie przedstawienia „Adresu mojej żony" zgasł... gaz i pogrążył w ciemnościach widownię oraz scenę.

Mimo tego wypadku kurtyny nie spuszczono i grano w dalszym ciągu, co wywoływało wielką ze strony widzów wesołość. Po 10-ciu minutach gaz zapalono powtórnie. Jest to już drugi podobny w tym teatrzyku wypadek w bardzo krótkim czasie.

* **Z teatru.** Tłumnie zgromadzona publiczność w teatrze Nowym, witała dawną ulubienicę swoję, p. Adolfinę Zimajer, która po trzechletniej nieobecności wystąpiła wczoraj w roli Micaeli, w operetce Lecocq'a „Serce i ręka". Równość gry, poprawne wykonanie numerów śpiewnych i drobne szczegóły, jakie artystka do roli swej wprowadziła, wprawiały w zachwyt słuchaczów, to też zmuszali oni p. Z. do powtarzania niektórych numerów, a po skończeniu widowiska kilkakrotnie ją wywoływali.

* **„Wesoły kowalczyk."** Marsza pod tym tytułem odegrała wczoraj w czasie antraktu w teatrzyku „Wodewil" orkiestra p. Waltera i nagrodzoną za to została salwą oklasków. Marsz skomponowany został w nader dowcipny i pomysłowy sposób, gdyż przeplatany jest śpiewem, gwizdaniem i dźwiękami specyalnego instrumentu muzycznego, w formie żelaznego młotka.

* **Kąpiele ludowe natryskowe.** P. Edward Cichocki, znany budowniczy naszego miasta, w ostatnim zeszycie „Przeglądu Technicznego", poruszył kwestyę bardzo ważną, dotyczącą ochędóstwa biedniejszych warstw ludności. P. Cichocki zaznacza, że jak to już dokładnie wiadomo, ludność pracująca nietylko na wsiach, lecz i w Warszawie kąpieli nader mało używa, gdyż kąpiel jest dla niej zbytkiem, którego zaledwie kilka razy do roku pozwolić sobie może. Nie-

---

— Mój ojcze.., mój ojcze—błagał Paweł—zmiłuj się nademną...

— Pomyśl tylko moje dziecię — odezwał się Rajmund—pomyśl tylko... Jeżeli umrzesz, cóż się stanie zemną, gdy sam jeden pozostanę na świecie?... Pamiętaj o ojcu, który cię kocha, który ma ciebie tylko jednego... Powiedz nam otwarcie co ci dolega. Postaramy się ulżyć ci z pewnością... Opowiedz nam swoje zmartwienie, a ja poruszę świat cały, jeżeli tego będzie potrzeba, aby ci ulgę przynieść.

Paweł chwycił się obu rękami za głowę...

Oh! moja tajemnica!.. moja tajemnica, zawołał przerażony—gotowi mi ją wydrzeć...

Jakób Lagarde miał uśmiech na ustach.

— Czy sądzisz—zapytał—czy sądzisz, że to tak bardzo trudno odgadnąć co ci dokucza, w twoim wieku?... Jedną możesz mieć tajemnicę do ukrycia... to jakąś miłość...

— Kochasz się? — wykrzyknął Rajmund.

Usłyszawszy to Marta, straciła oddech, chwyciła się za serce, ażeby powstrzymać gwałtowne jego bicie.

Czy Paweł odpowie?..

Czy ją wymieni?..

Czy kocha ją rzeczywiście?...

W obec tego potrójnego pytania, czuła się bliską zemdlenia.

XXXIII.

Nagle młody człowiek powziął jakieś postanowienie.

— A więc tak! panie doktorze... tak ojcze!—wykrzyknął gorączkowo.—Nie mylisz się... kocham... i to kocham z całej duszy...

— I to, ta miłość cię zabija? — zapytał wystraszony Rajmund.

— Nie wiem czy mnie zabija... ale mnie wyczerpuje... pożera...

— Czy ta, którą kochasz nie jest cię godną!... zapytał Jakób Lagarde.

— Nie jest mnie godną?... Co za bluźnierstwo panie doktorze!...

Jest równie czystą jak piękną, jestem tego stanowczo pewnym, tak jak pewny jestem, że ją kocham...

— A więc dla czegoż tak cierpisz?—czyż znajduje się między wami jaka nieprzezwyciężona przeszkoda?...

— Największa ze wszystkich jakie istnieją na świecie... Moja ukochana jest dla mnie straconą... Nie wiem gdzie ją odnaleźć!.., gdybym miał pewność, że nigdy się z nią nie rozłączę... nie cierpiałbym wcale... czekałbym cierpliwie.

— Jakże to być może abyś nie wiedział gdzie ją odszukać!... Przecież ją znasz jednakże...

— Nie znam... nie wiem jak się nazywa... nic o niej nie wiem... Zobaczyłem ją dnia jednego i olśniony zostałem jej pięknością...

Przemówiłem do niej słów parę... odpowiedziała mi... głos jej mnie oczarował... słowa jej mnie przykuły...

Od razu... od pierwszej chwili oddałem jej moję duszę... kocham ją na całe życie... zobaczyłem ją raz jeszcze, ale z daleka... Jakiś człowiek całował ją w czoło... Ten pocałunek sprawia mi męczarnie, jak gdyby mi kto gorące żelazo przykładał do serca... Odtąd nic o niej nie wiem... Wyjechała... Ani nie wiem gdzie... ani nie wiem czy powróci...

— Może ta młoda osoba jest mężatką?.. zapytał Jakób Lagarde...

— Nie wiem... i ta niewiadomość doprowadza mnie do rozpaczy... Może ją kiedy odnajdę, i to po to, aby bardziej jeszcze cierpieć, jeżeli nie jest wolną...

— Teraz znasz ojcze moję tajemnicę, znasz moje cierpienie, panie doktorze!.. Widzicie panowie, że nia ma dla mnie lekarstwa, [illegible] tej, której wspomnienie jest jedyną myślą mojego życia...

— Powiadasz, że wyjechała? zapytał Rajmund.

— Tak ojcze.

— A nie starałeś się dowiedzieć gdzie mianowicie?...

— Wypytywałem się bezskutecznie... Czyż mi zresztą wolno było czynić kompromitujące poszukiwania za tą, którą kochałem w sekrecie, a która nie dała mi prawa do tego kochania?...

— Poszukamy jej razem mój synu... znajdziemy ją... i będziesz szczęśliwy...

Rajmund powiedział te słowa, żeby ułagodzić boleść młodego człowieka, ażeby dodać mu trochę nadziei, ale nie wierzył sam w to co powiedział.

I wziąwszy Pawła za rękę mówił jeszcze:

— Odwagi moje dziecię!... odwagi!... Miłość nie powinna nas zabijać!...

— Namówiłem chorego, ażeby nam wyjawił swoje dolegliwości... odezwał się pseudo Thompson — to już wiele... Teraz podzielmy się zadaniem... Ja leczyć będę ciało... a pan zajmiesz się wyleczeniem duszy... Co do ciebie kochane dziecię, bądź człowiekiem, nie zabijaj się się sam i myśl o swoim ojcu... Zapisz ci to coś, ale przyrzeknij mi, że się zastosujesz do przepisów najdokładniej

zawodnie jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak przeświadczenia o konieczności utrzymania ciała w czystości, lecz z drugiej strony przyczyną tego faktu jest i brak odpowiednich, a tanich zakładów kąpielowych.

Przytacza dalej autor, że zakład kąpielowy w dzielnicy miasta przeważnie przez ludność fabryczną zamieszkanej, przy zbiegu ulicy Czerniakowskiej i Mącznej, pobierający początkowo opłatę po 10 kop. za wannę, utrzymać się nie mógł, co p. Cichocki przypisuje jeszcze wysokiej opłacie, tudzież nieodpowiedniemu urządzeniu i wadliwej eksploatacyi zakładu.

Obecnie przy coraz większem rozgałęzieniu sieci nowego wodociągu i postępie kanalizacyi, sądzi on, że złemu zaradzić można przez urządzenie zakładów kąpielowych na małą skalę w różnych punktach miasta. Z pomiędzy różnych rodzajów kąpieli, kąpiel t. z. natryskowa najbardziej celowi odpowiada. W miastach niemieckich powstają tego rodzaju zakłady na małą skalę na 10 do 12 celek kąpielowych obliczone, które przy użyciu na ich budowę 12,000 do 16,000 marek są w stanie dawać za 10 fenigów (3,3 kop., a po kursie 4,5 do 5 kopiejek) kąpiel natryskową ciepłą i zimną, razem z bielizną i mydłem. Czy przy dzisiejszej taryfie za wodę z naszych wodociągów dałoby się osiągnąć tak nizką jak w Niemczech cenę kąpieli? autor nie przesądza, lecz mniema, że zarząd miasta zaliczyłby tego rodzaju zakłady do instytucyj użyteczności publicznej, korzystających z ulg w opłacie za wodę.

Jako przykład i wskazówkę dla naszych budowniczych i inżynierów hygienistów, autor przytacza, według pism niemieckich, opisy razem z planami dwóch tego rodzaju zakładów, a mianowicie projekt firmy Dawida Grave'go, mający stanowić typ, według którego zamierzono budować cały szereg takich zakładów w miastach niemieckich i projekt A. Koch'a, według którego wykonano zakład kąpieli natryskowych we Frankfurcie nad Menem. W zakładach tych oddzielnie urządzone są kąpiele dla mężczyzn, oddzielnie, choć o mniej licznych celkach dla kobiet, doświadczenie bowiem przekonało, że kobiety mniej z tego rodzaju zakładów korzystają. Oprócz kąpieli są tu urządzone pralnie, suszarnie, składy bielizny i t. d., a tak pod względem konstrukcyi, jak opału i usługi, oba projekta starają się zadosyćuczynić możliwej oszczędności.

Do artykułu p. Cichockiego, wrócimy jeszcze.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14 wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Alarm. Wczoraj o 12-ej w południe, z czatowni strażackich zauważono w stronie Powązek wielki dym; podano zatem sygnał i oddziały pobiegły we wskazanym kierunku, ale dojechawszy za plant kolei obwodowej, zostały przez konnych zwróconemi z drogi, dym bowiem pochodził ze strzałów armatnich przy ćwiczeniach artyleryi.

Okradzenie wagonu. Na stacyi towarowej kolei nadwiślańskiej, nocy wczorajszej, jakiś złodziej, poodrywawszy plomby u wagonu, skradł kilka worków kwiatu siarkowego, wagi około 10 pudów.

Kradzież zauważono rano i zarządzono zaraz rewizyę w mieszkaniu Izmaiła Burkowa stróża na ulicy Pokornej pod nr. 19, u którego wykryto worki z siarką.

Burkow z tego powodu został aresztowany, a sprawę oddano sędziemu śledczemu 3-go rewiru.

Zabłąkana. W kancelaryi cyrkułu łazienkowskiego, znajduje się zabłąkana pięcioletnia dziewczynka, ubrana w paltocik granatowy w paski, słomkowy kapelusz i buciki czarne.

Dziewczynka objaśniła, że się nazywa „Lucińska,“ gdzie jednak rodzice jej mieszkają, nie umiała objaśnić.

Do czasu odszukania rodziców zabłąkaną dziewczynkę, pozostawiono w cyrkule.

Poszukiwany. Robotnik Franciszek Przewentowski, zamieszkały przy ulicy Wołowej pod nr. 380 na Pradze, liczący 55 lat, udawszy się przed dwoma dniami nad Wisłę do wyładowywania piasku, dotychczas nie powrócił.

Jest obawa, czy P. nie uległ jakiemu smutnemu wypadkowi.

Kradzieże. Andrzejowi Gryziakowi, włościaninowi wsi Kiełpin, skradziono trzy konie wartości 180 rs.

— Emerytowi p. Antoniemu Maludzińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Elektoralnej pod nr. 37, wyciągnięto za Żelazną bramą z kieszeni portmonetkę z 18-u rublami, biletem loteryjnym nr. 14004 i różnemi kwitami.

Podejrzany o spełnienie kradzieży Icek Zylbersztejn, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej został aresztowany.

— Izydorowi Młynek, zamieszkałemu na placu Grzybowskim pod nr. 12, nocy wczorajszej przez okno, skradziono sak palto, surdut kamgarnowy, palto, dwie pary spodni i gotówką rs. 6; ogółem poszkodowany oblicza stratę na 110 rs.

Poszlakowany o kradzież jest stróż miejscowy.

— Z mieszkania Szlamy Jarzmińskiego na Nalewkach pod nr. 41, skradziono parę srebrnych lichtarzy i takież dwa kubki wartości 50 rs.

Z różnych stron.

× **Statystyczne uwagi o ludności kuli ziemskiej.** W czasopiśmie „Science pour tous,“ znajdujemy następujące statystyczne dane, dotyczące ludności kuli ziemskiej. W obecnym czasie ludzie, zamieszkujący kulę ziemską mówią 3064-ma językami i wyznają około tysiąca różnych religij. Liczba mężczyzn prawie jest równą liczbie kobiet. Przeciętny wiek ludzi nie przewyższa trzydziestu ośmiu lat. Prawie czwarta część ludności kuli ziemskiej umiera przed siademnastym rokiem. Wedle dokładnego obliczenia przeciętnie na sto osób płci obojej, do stu lat dochodzi jedna osoba, a do sześćdziesięciu—niewięcej nad sześć do siedmiu osób. Ogólna cyfra ludności kuli ziemskiej dosięga obecnie do 1 miliarda 200 milionów ludzi, z których śmierć corocznie pochłania do 35,214,000 osób; co przeciętnie stanowi 98,848 osób dziennie, 4,020 osób na godzinę i 67 na minutę. Liczba urodzeń wynosi corocznie do 36,792,000, co przeciętnie stanowi na dzień 100,800, 4,200 na godzinę i 70 na minutę. Tym sposobem urodzenia przewyższają śmiertelność a stąd wynika, że ludność kuli ziemskiej acz kolwiek pomału zwiększa się rok rocznie. Ludzie żonaci żyją zwykle dłużej od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek mieszkańców krajów ucywilizowanych, przewyższa znacznie wiek narodów dzikich. Ludzie słusznego wzrostu, jak tego dowiodły obserwacye, zwykle dłużej żyją od ludzi małego wzrostu. Kobiety do lat pięćdziesięciu więcej mają szans dojścia do sędziwego wieku, aniżeli mężczyźni, lecz od lat pięćdziesięciu szanse skłaniają się na korzyść mężczyzn. Liczba mężczyzn żonatych, mających rodziny—tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych, jak 73 do 1,000. Osoby, które urodziły się w miesiącach wiosennych, są fizycznie o wiele silniejsze, aniżeli osoby, przybyłe na świat w lecie, jesieni lub zimie. Ludzie wogóle rodzą się i umierają zwykle w nocy—rzadziej we dnie. Na zakończenie dodać należy, że tylko czwarta część mężczyzn na ziemi dochodzi do takiego wzrostu, iż może nosić broń i pełnić służbę wojskową.

× **Buddyzm w Paryżu.** Na wystawie paryskiej znajduje się około 200 Annamitów, wyznania buddyjskiego. W wiosce anamskiej buduje się w obecnej chwili świątynia, w której ludzie ci będą mogli oddawać cześć swojemu bóstwu. Jestto pagoda, zbudowana wedle modelu wszystkich świątyń buddyjskich w Annamie i w Tonkinie. Plan jej przedstawia literę T przewróconą. Wchodzi się przez drzwi w dwóch rogach linii poziomej umieszczone i taż linia pozioma stanowi nawę, w której mieszczą się wierni. Część pionowa na planie stanowi „sanctuarium.“ W tej części na pięciu wielkich stopniach amfiteatralnie ustawionych, mieści się, po trzy na każdym stopniu, piętnaście bożyszcz z drzewa złoconego, ustawionych w porządku hierarchicznym. U samej góry Budda przeszły, Budda teraźniejszy i Budda przyszły, stanowią trójcę buddyjską. O stopień niżej, schodząc ku stołowi stanowiącemu ołtarz, znowu trzech bożków w pozach ekstatycznych, środkowy z nich trzyma między wielkiemi palcami „perłę czystości.“ Środek trzeciego stopnia zajmuje Budda rozradowany, będący uosobieniem obfitości i zadowolenia. Na czwartym stopniu mieści się Chuande, bożyszcze chińskie, a po obu stronach posągi wyobrażające dziewięciu smoków i tajemnicę narodzenia Buddy, wychodzącego z rękawa matki swojej, zwanej Maja. Na piątym stopniu bożek Quam-Am z dwoma synami, Tan Thu na lwie błękitnym i Pho-Yen na słoniu białym. Zwrócić należy uwagę, że jestto świątynia buddyzmu, który wyznają Annamici i Tonkińczycy niższych warstw, różniącego się bardzo od wyznawanego w Chinach i przez wyższe sfery w tychże stronach. W nawie, przeznaczonej dla wiernych, mieszczą się rozmaici wojownicy, rodzaje półbożków, którym również cześć się oddaje. Ci w różnych pagodach bywają różni, a w Tonkinie w jednej z takich pagod, znaleziono Napoleona I-go zamienionego na półbożka. Najważniejsi są ci, o których podanie niesie, jakoby poko-

---

— Przyrzekam panu doktorowi...

Jakób wziął kartkę papieru i zaczął pisać.

W sąsiednim pokoju Marta słuchała z rozdzierającą radością wyznania Pawła.

Paweł cierpiał przez nią... i dla niej...

A ona była tak blisko niego, drzwi tylko ich rozdzielały...

Mogła je popchnąć tylko, ukazać mu się i powiedzieć:

— Oto jestem... Miej nadzieję... Jestem wolną i kocham cię...

Niestety! nie mogła tego zrobić—nie powinna była tego uczynić...

Jej dziewicza nieśmiałość i obowiązek, skazywały ją na milczenie.

Nagle przeszła jej przez głowę myśl, od której serce mocniej zabiło.

Narada zbliżała się do końca.

Paweł bez wątpienia przyjdzie, aby zapłacić za wizytę, i dać do zapisania receptę z numerem i nazwiskiem klijenta, zobaczy go zatem napewno.

Zmartwienie ustąpiło miejsca radości, nadzieja wstąpiła w serce.

Choroba moralna nie będzie już miała racyi bytu, uzdrowienie fizyczne nie zadługo nastąpi.

Znowu posłyszała głos doktora.

Konsultacya została ukończoną.

Marta pobiegła zająć swoje miejsce.

— Oto masz tutaj przepis kochane dziecię jak się masz zachowywać—mówił Jakób podając Pawłowi ćwiartkę papieru, a biorąc pudełko z biórka dodał: a tu są pigułki jakie będziesz zażywał... Za ośm dni przyjdź do mnie... ale z wesołą twarzą... spokojnem sercem... Pan ze swej strony rób co do pana należy... ciągnął zwracając się do Rajmunda, który odpowiedział:

— Bądź spokojny doktorze.

— Pamiętaj pan, że w tem tylko jest zbawienie.

— Zrobię co będę w stanie.

Po chwilowem milczeniu, Fromental odezwał się, z pewnem zakłopotaniem:

— Teraz pozwól panie doktorze zapytać się com winien za konsultacyę?...

— Syn pański kochany panie, odrzekł Jakób z uśmiechem—jest najpierwszym chorym, który się do mnie zgłosił... Uważam go jako przynoszącego mi szczęście — i uważam się więc za obowiązanego...

Przywracając mu zdrowie, zapłacę mu tylko mój dług... Więc nie mówmy o honoraryum... Nic a nic nie przyjmę. — Uważam panów za przyjacieli, nie zaś za klijentów. — A teraz do widzenia... Za ośm dni oczekuję...

Doktór podał rękę Rajmundowi i Pawłowi, którzy ją uścisnęli z wdzięcznością, i odprowadził ich do drzwi, które z gabinetu prosto do sieni prowadziły.

— Wyjdźcie panowie tędy rzekł... Nie ma potrzeby dzisiaj wpisywać waszej recepty.

Znowu uścisnęli się za ręce.

Ojciec i syn wyszli, drzwi się za nimi zamknęły.

Marta, jak wiemy, siedziała już od kilku chwil na swojem miejscu i nie mogła już słyszeć, co mówiono w gabinecie, ale uderzył ją odgłos otwieranych a następnie zamykanych drzwi.

Domyśliła się, że nie będą przechodzić przez pokój, w którym siedziała, pobladła i poczuła bolesne ściśnięcie serca.

Nadzieja zobaczenia Pawła spełzła na niczem.

— Zapomniałem zapytać o nazwisko pierwszego mojego klijenta... — pomyślał Lagarde. — Ale mniejsza o to... Za ośm dni poprawię pomyłkę.

Poruszył sprężynę dzwonka elektrycznego i ukazał się chłopiec przeznaczony do rozdawania numerów.

— Czy zauważyłeś tych dwóch panów, co wychodzili? — zapytał go doktór.

— Zauważyłem panie...

— Poznał byś ich?...

— Poznał bym panie.

— No więc jeżeli który z nich tu jeszcze przyjdzie, to nie będziesz mu dawał numeru... tylko wprowadzisz go zaraz do gabinetu.

— Numer drugi.

Weszła jakaś dama.

Pozostawimy chwilowo Jakóba Lagarde, ażeby się zająć jego sekretarzem Pascalem Saunier, albo raczej Pascalem Rambertem.

Pascal nie był w pałacu przy ulicy de Miromesnil, nie był też wcale na śniadaniu.

Od wczoraj, śledził tapicera Amadeusza Duvernay, jednego z sukcesorów hrabiego de Thonnerieux i jego kochankę, piękną Virginię.

Jakób powiedział mu, że zależało wiele na pośpiechu, więc nie tracąc czasu, wywiedział się zręcznie o adres młodego człowieka i pilnował domu, w którym mieszkał.

W wilię wieczorem, widział, jak Amadeusz po wyjściu z roboty, zasiadł przy szklance wina w sąsiedniej winiarni, z jednym ze swoich kolegów, i wszedł tam za nimi.

Powiedzmy nawiasem, że dzięki wizycie w jednym z magazynów, dobrze zaopatrzonych przy ulicy de Puebla, Pascal wyglądał na członka jakiejś porządnej bardzo rodziny.

nali wielkie potwory, przeszkadzające nadprzyrodzonemi środkami budowie miast lub osad w ich ojczyźnie. Do oddawania czci bóstwom, sprowadzeni zostali specyalni kapłani, po trzech z każdego stopnia; im zostanie powierzony nadzór nad świątynią. Świątynia została przygotowana w Hanoi z drzewa rzeźbionego, posiadającego ścisłość i wytrzymałość prawdziwie metaliczną. Będzie ona nosiła nazwę pagody „wielkiego spokoju.“

× **Walka byków w Saragossie** dała ubiegłej niedzieli powód do ogromnego skandalu publicznego. Urządzano tam tak zwaną „Novillada“, t. j. walkę z bardzo młodymi bykami, które okazały się tak tchórzliwymi, iż wszelkie wysiłki zapaśników, aby je pobudzić do walki, spełzły na niczem. Publiczność, zawiedziona w swoich oczekiwaniach, poczęła się domagać zwrotu pieniędzy za bilety, prezydent igrzysk nakazał jednak walkę dalej prowadzić. Stało się to hasłem ogólnego oburzenia. Na nieszczęśliwych, a w tym razie niewinnych zapaśników, posypały się zgniłe jaja, puste flaszki, pomarańcze i szczątki zdruzgotanych ławek, słowem wszystko, co tylko widzowie mieli pod ręką. Jeden z widzów przesadził baryerę i wkroczył na środek areny; za jego przykładem poszli zaraz inni — i w parę minut miejsce walki zapełniło się masą rozjuszonej publiczności, która poczęła bić zarówno byka, jak i szermierzy.

Zamieszanie, jakie teraz powstało, nie da się opisać. Publiczność, która pozostała w lożach, poczęła dyskutować, kląć, złorzeczyć, a z jej głosem zlewał się w jedno krzyk tych, którzy wpadłszy na arenę, cudem tylko mijali się z rogami młodego byka, który nareszcie poczuł w sobie trochę ochoty do walki. Jeden z szermierzy wsadził bykowi w kark „banderillo“, chcąc widokiem ich eksplozyi wypłoszyć niesforną publiczność z areny. Nic to jednak nie pomogło. Tłum, który dotąd przed bykiem uciekał w popłochu, zaczął kłuć go nożami, bić laskami — i ostatecznie dokazał tego, iż ogłupiałego byka zapędził z powrotem do stajni. Po dokonaniu tego, zwrócono się z pogróżkami do loży prezydenta, który wystraszony, przyrzekł zwrócić pieniądze za bilety i ukarać przedsiębiorcę igrzysk. Było to już jednak zapóźno. Tłum, złożony z trzystu osób, począł tłuc i druzgotać ogrodzenie, rozbijać ławki i loże, zerwał dach ze stajni i rzucił się na koniec ku loży prezydenta, który musiał ratować się ucieczką.

Szermierzy pobito i poraniono w okrutny sposób, a z połamanych ławek, krzeseł, lóż i ogrodzenia drewnianego, ułożono na środku areny stos, który podpalono. Gorąco, jakie wskutek zapalenia tego stosu powstałe, skłoniło nareszcie tłumy do rozejścia, a ostatecznego opróżnienia areny dokonała przywołana w znaczniejszej liczbie policya. Podobny wypadek — i tegoż samego dnia — wydarzył się w Santander, gdzie również przyszło do ogólnej bijatyki, wskutek złego gatunku użytych do walki byków.

× **Drogie suknie**. W Paryżu wystawił krawiec damski Felix, suknie zamówione u niego przez amerykańską primadonnę Emmę Abbot; posiadają one wartość 80,000 franków.

Jeden tylko kostium z płaszczem, którego brzeg wysadzony jest perłami, okruchami dyamentów i różnokolorowemi piórami, kosztuje drobnostkę 20,000 franków.

Czy artystyczne uzdolnienie tej damy na tym samym pozostaje stopniu, co jej krawca, o tem nie mówi ani słowa pismo z którego czerpiemy powyższą wiadomość.

× **Przemiany.** Dzienniki londyńskie donoszą, że na pobrzeżu zachodniem Afryki zjawił się prorok, zapowiadający, że nadejdzie czas, kiedy murzyni staną się białymi, biali zaś czarnymi.

Negrowie ze strachem oczekują spełnienia przepowiedni.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowosti“** piszą:

Usposobienie optymistyczne, wywołane w Niemczech wymianą grzeczności urzędowych, wzmaga się z dniem każdym. W Berlinie uważają pokój za całkiem już zapewniony. Braterstwo po broni austryacko-niemieckie, przyłączenie Anglii do trójprzymierza, wzrost jego potęgi, wszystko to, zdaniem niemców, zapewnia nietykalność pokoju.

Nie dość na tem, przekonani są jeszcze, że stosunki między Niemcami i Rosyą nabiorą odtąd charakteru szczerszego i serdeczniejszego. Naturalnie—i my także pragnęlibyśmy podzielić tę pewność, spodziewać się wraz z narodem niemieckim, że minęły już czasy nieporozumień między Rosyą i Niemcami i że wogóle następuje okres zadawalających stosunków międzynarodowych.

Jednakże pewność ta uznana być może za słuszną tylko w tym wypadku, jeżeli będzie zawarunkowaną nie rachubami fantastycznemi, lecz poglądem trzeźwym na rzeczy i stwierdzonemi faktami.

W rzeczywistości zaś Niemcy oddają się przeważnie tylko złudzeniom albo niebezpiecznemu zwodzeniu samych siebie. Jużeśmy poprzednio starali się dowieść, że ich plany na sojusz z Anglią są bardzo ułudne. Ustosunkowanie zatem sił europejskich nie zmieniło się w niczem. Trójprzymierze nie stanowiłoby przeszkód dla zachowania pokoju europejskiego, gdyby skrupulatnie powstrzymało się od wszelkich celów zaczepnych i nie pogwałcało podstawowych interesów innych mocarstw. Niestety przeczą temu fakty. Bieg wypadków na półwyspie bałkańskim wskazuje wyraźnie, że jeśli trójprzymierze stara się o zachowanie pokoju, to jedynie pod warunkiem osiągnięcia celów upatrzonych i obranych, które pogwałcają interesy prawowite innych państw.

Gdyby szło tylko o odwrócenie wojny, nie zachodziłaby potrzeba trójprzymierza, gdyż umiłowanie pokoju przez Rosyę nie ulega żadnej wątpliwości.

Przedstawiać rzecz tak, jakoby trójprzymierze zabiegało wyłącznie około utrzymania *status quo ante*, Rosya zaś ożywiona była chęcią zniweczenia go, byłoby to przeczyć widocznym faktom. Przeciwnie, wypadki na półwyspie bałkańskim świadczą o wzmożonej działalności Austryi i zupełnej bierności Rosyi. Interesy tejże nadwerężane są tam bez żadnej ceremonii przez sprzymierzone mocarstwa, i jeżeli pokój dotychczas utrzymał się, to jedynie dzięki niezwykłemu umiarkowaniu i zupełnemu brakowi interwencyi ze strony Rosyi.

„W miarę jak polityka zaczepna trójprzymierza, występuje w zakresie coraz szerszym, Rosya zniewolona jest do szukania środków dla skuteczniejszego zabezpieczania interesów własnych. Na tym gruncie wyrosło nieme zbliżenie między Francyą i Rosyą. Oczywiście, wśród takich okoliczności, tylko usunięcie zasadniczej przyczyny nieporozumień między Rosyą i Niemcami, może je znowu zbliżyć.“

Ale w Berlinie i pod tym względem imają się jakichś nadziei, nie mogących się urzeczywistnić. Pokazuje się, iż zbliżenie możliwe jest przy utrzymaniu się w pełnej mocy niemieckiej polityki groźb, ujawniającej się w uzbrojeniach bez końca i w przymierzach. Jeżeli damy wiarę niektórym gazetom, berliński system postępowania bynajmniej przeszkody nie stanowi dla przyjaźni rusko-niemieckiej. Główna przyczyna oziębienia się stosunków, nie polega bynajmniej na przymierzach i uzbrojeniach, wymierzonych przeciw Rosyi, ale stanowi ją co zgadnijcie?...—powodzenie bulanżyzmu. Teraz—rozumują gazety berlińskie—kiedy panu Boulanger'owi i jego stronnikom zadany został tak ciężki cios, można się spodziewać, że między Rosyą i Niemcami przywrócone zostaną zupełnie przyjacielskie stosunki.

No, to już wniosek doprawdy niespodziewany! Widocznie w Berlinie myślą, że zbliżenie między Rosyą i Francyą stanowi taką kombinacyę sztuczną, jak trójprzymierze, że sympatye Rosyi i Francyi są sprzeczne i że tylko tak wątpliwy działacz, jak Boulanger ma stworzyć sojusz francuzko-ruski. Jakiej naiwności potrzeba dla takiego poglądu na rzeczy! Boulanger był całkiem jeszcze nieznany, kiedy dzięki napastniczym dążnościom Niemiec, jak najwyraźniej uwydatniło się ciążenie Francyi i Rosyi ku sobie. W epoce ukazania się gwiazdy bulanżyzmu, ciążenie to było już tak silne, wzajemne sympatye tak widocznie ujawniały się, że Boulanger wyrażając się trywialnie, czemprędzej przylepił się do tego ruchu społecznego, ażeby skorzystać zeń dla powiększenia swej popularności. W tym względzie Boulanger kierował się przykładem wielu innych politycznych szarlatanów francuzkich, w rodzaju pp. Déroulèda, Millevois i innych.

Tryumfy wszystkich tych panów i szumnie przez nich manifestowanie sympatye dla Rosyi, były niezwłocznie ocenione przez część zdrowomyslną prasy ruskiej tak, jak na to zasługiwały. Międzynarodowe interesa Rosyi i kombinacye dyplomatyczne, które doprowadzić mogą do ich zaspokojenia, są zbyt poważną kwestyą, ażeby je czynić zależnemi od ludzi ambitnych, lub szarlatanów, jakimi są wymienione przez nas osobistości. Boulanger mógł wysławiać Rosyę, ile mu się podobało, lecz nie skłoniło to poważnej części prasy

---

Zażądał szklankę madery, co mu nadało w oczach usługującego chłopaka, pozór dystyngowany.

Amadeusz rozmawiał o różnych rzeczach ze swoim towarzyszem, nic zwracając najmniejszej uwagi na nowo przybyłego.

— Późno coś dzisiaj wyszedłeś z roboty—rzekł doń towarzysz.

— A...—bo widzisz—pracowałem w Saint-Denis i tylko co ztamtąd powracam...

— Czy i jutro tam będziesz?...

— Nie... Jutro czwartek, obiecałem Virginii, że ją zawiozę na wieś!... bo ona za wsią przepada...

— Gdzie się udacie?...

— A! to zależy od Virginii. Kiedy odjeżdżałem na robotę, nie zdecydowaliśmy się jeszcze gdzie jechać, czy do Sevrès, czy do Bougival, do Nogent-sur-Marne, lub do Corbeil... Spodziewam się, że jak powrócę, to ją zastanę zdecydowaną.

— Prześliczna to kobietka, ta Virginia.

— Wierzę ci mój stary!...

— Czy jak zawsze pracuje do magazynów?...

— Jak zawsze.

— Ma dość roboty?...

— Aż nadto...—Zręczna bo i bardzo robotnica!... Nie może nadążyć zamówieniom...

Pascal nie stracił ani słowa z rozmowy.

— Czyście się już przeprowadzili?—pytał dalej towarzysz.

— Nie — mieszkamy w tem samem ciągle miejscu, na rogu ulicy Julien-Lacroix...—Virginii, bardzo się podoba to mieszkanko i nie opuściłaby go nawet dla przeniesienia się do Grand-Hotel!...

— A o małżeństwie, zawsze jeszcze myślicie?...

— Jakto, czy myślimy?.—Bardziej, niż kiedykolwiek... i to na seryo!...

— Więc wesele zapewne, nastąpi niezadługo?...

— Musimy poczekać na moję pełnoletność... Inaczej ojciec nie da pozwolenia, a mama zrobi to, co i papa.

— Wiesz, coś mi obiecał?...

— Że będziesz na mojem weselu! Nie obawiaj się... nie zapomnę...

— A teraz płacę i uciekam!...

— Śpieszy ci się tak bardzo?...

— O, bardzo...—I tak się już zapóźniłem—idziemy na koncert!...

— Na jaki koncert?...

— Do Alhambry, na przedmieściu du Temple... Przyjdź tam także... Do widzenia stary.

— Do widzenia.

Obaj towarzysze się rozłączyli.

Pascal zapłacił za wino, przeszedł ulicę Bilbuele i przedmieście du Temple aż do rogu ulicy Chateau-d'Eau, wszedł do jednej z restauracyj, gdzie kazał sobie podać obiad a po obiedzie udał się do kawiarni Alhambra na koncert.

Pełno tam było osób.

Śmiano się do rozpuku z kupletów, odśpiewanych przez ulubione divy, stałych tutejszych gości.

Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux poszukał sobie stolika.

Jeżeli młody tapicer doprowadzi projekt swój do skutku, to przyjdzie z pewnością nie tak zaraz jeszcze ze swoją Wirginią.

Umieścił się tak, aby widzieć kto wchodzi i kazał sobie podać mazagranu.

Dwóch czy trzech śpiewaków i parę śpiewaczek występowało po sobie, jedni błyszczeli dowcipem, drudzy mieli pretensye melancholiczne.

Pascal nie słuchał wcale i popijając podany sobie napój, oczu nie spuszczał ze drzwi.

Nagle uśmiechnął się i zajaśniały mu oczy.

Spostrzegł Amadeusza Duvernay, trzymającego pod rękę Virginię, którą Pascal poznał od razu z opisu Jakóba.

Młody człowiek szukał wolnego stolika, a nie znalazłszy takowego, zdawał się być bardzo zdekoncertowanym.

— Widzisz—mówiła do niego Wirginia, z nadąsaną minką—przyszliśmy za późno...—Od strony orkiestry wszystkie miejsca są już pozajmowane...

— Sprobujmy tutaj się gdzie pomieścić...

— Będziemy trochę za daleko.

— Ale za to nie będzie nam tak gorąco.—Patrzaj oto stolik, przy którym siedzi tylko jedna osoba... Chodźmy!...

Amadeusz wskazywał właśnie stolik, przy którym siedział Pascal Saunier.

Zbliżyli się.

Widząc zbliżających się, wspólnik Jakóba Lagarda uśmiechnął się i usunął, aby im pozostawić wolne miejsce.

XXIX.

— Przepraszam pana—odezwała się Virginia do Pascala, siadając obok niego—nie będziemy panu przeszkadzać?...

— Ale proszę pani... — odpowiedział uprzejmie, ex-sekretarz hrab. de Thonnerieux—proszę bardzo, siadajcie państwo... bardzo mi będzie przyjemnie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruskiej do sympatyzowania z nimi. Na wszystkie jego komplementy pod adresem ojczyzny naszej, my przynajmniej odpowiedzieliśmy tylko, że Rosya nie potrzebuje ani pochwał, ani sympatyj podobnych działaczy.

„Nie, zapewnić możemy naszych współbraci niemieckich, że stosunki francusko-ruskie spoczywają nie na tak kruchym fundamencie, jak wydęta popularność i sympatya jakichś Boulanger'ów. Gdyby Boulanger był poważnym działaczem i szczerym patryotą, nie lichym karyerowiczem, to służyłby ojczyźnie swej sumiennie i uczciwie, pracowałby nad udoskonaleniem jej sił zbrojnych. Wszelkie powodzenie jego w tym kierunku powitane byłoby u nas bardzo sympatycznie. Ale dla osiągnięcia samolubnych celów, rozogniać namiętności polityczne, wywoływać niesnaski wewnętrzne i tem obezwładniać ojczyznę swoję, nie jest to służeniem Francyi i jej naturalnym sprzymierzeńcom. Boulanger'a potępili wszyscy zdrowomyślący francuzi. W Rosyi nigdy się on nie cieszył sympatyą ludzi poważnych. Ale śmiemy zapewnić publicystów berlińskich, że nic zgoła na tem nie ucierpią stosunki wzajemne między Rosyą i Francyą. Ugoda ich przestanie Niemcy przestraszać dopiero wtedy, gdy one same zwrócą się od polityki frazesów ku polityce polubownego załatwiania bieżących kwestyj międzynarodowych, kiedy przy osiąganiu swych celów zwracać będą należną uwagę i na historyczne zadania narodów niemających przyjemności przestawać z niemi w przymierzu".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Paryż, 19 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj w departamencie Charente wyborcy bonapartystowscy, zebrawszy się w liczbie 10,000 ludzi pod przewodnictwem Cuneo d'Ornano, wyprawili owacyę Déroulede'owi i wyrazili zgodę swoją na program stronnictwa narodowego. Zgromadzenie wysłało uchwaloną rezolucyę do jen. Boulangera, który przyjmował deputacye przybyłe z Londynu i Brukselli, celem założenia w jego obliczu protestu przeciwko wyrokowi senatu.

Rzym, 19 sierpnia. (Tel. A. Pól.) Z powodu dnia św. Jachima, papież przyjmował kardynałów i rozdzielił pomiędzy nich encyklikę, która ukaże się dzisiaj w druku. Encyklika zaleca gorące modły dla zażegnania dzisiejszych smutnych czasów.

Londyn 19 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Do „Timesa" telegrafują z Konstantynopola, że delegaci kreteńskiej junty narodowej przedstawili Szakirowi baszy na piśmie swoje żałoby i żądania. Szakir przesłał dokument ten sułtanowi.

Belgrad 19 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Królowa Natalja przybywa tu nieodwołalnie. W piśmie wystosowanem do regentów, król Milan oznajmił, iż zgadza się na przyjazd królowej Natalii do Belgradu i oddawanie jej honorów monarszych, zgadza się również, aby w razie przyjazdu zamieszkała pałac królewski, zastrzega sobie tylko, aby wizyty jej były krótkie i rzadkie, aby pierwszy przyjazd jej do Belgradu nie nastąpił prędzej, jak w grudniu i żeby królowa zgodziła się na teraz spotkać z synem w Kiszyniewie.

Warunki te zostały przez rząd zakomunikowane królowej.

SZARADA.

przez

A. T.

Pierwsze, trzecie, znane ptaki,
Lecz nie wróble, ani szpaki.
Drugie, trzecie, zawsze zmienne,
A miesięczne, a nie dzienne;
Wszyscy o tem dobrze wiecie,
A kto *trzecie*, powie przecie.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 187.

Kra-szew-ski.

— Wdowa po urzędniku, złożona chorobą, niemająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający jej sposób utrzymania,—*maszynę do szycia* zastawiła za rs. sześć i nie ma jej za co wykupić. Mieszka ulica Wilcza Nr. 19. m. 22.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.70— .—
— białą	.——6.30
— wyborową	6.40—6.50
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.72—4.90
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.70—3.00
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 19 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—106, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 75—79, średnie 71—75, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 84—88, średni 78—84 ordynaryjny 71—76.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ———, ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 17 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:	kop. na pud.		
sandomierka biała .	od	85 do	105
ozima żółta	„	85 „	104
ozima czerwona. . .	„	82 „	103
ozima besarabska .	„	89 „	103
gryka	„	80 „	102
Żyto	„	58 „	66
Owies.	„	60 „	78
Jęczmień. . . .	„	50 „	58

Ceny mocne, brak popytu.

Wrocław, 17-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 151—172 m., żółta 150—171 m.

Żyto b. zm., loco 148—159 m., na dostawę: na sierpień 160.00, wrzesień-paźdz. 159.00 m., listopad-grudzień 164.00 m.

Jęczmień: 125—160 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 70.00 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 16 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 63, na wiosnę fl. 9 c. 23.

Żyto na jesień fl. 7 c. 07 za 100 kg.

Berlin, 17-go sierpnia. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 188.50 m., listopad-grudzień 189.75 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 157.50 m.

Owies: wrzes.-paźd. 146.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 64.20 m.

Nowy-York, 16 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 88 c., sierpień 86¼ c., grudzień 87½ c.

Kukurydza 44¾ c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 19 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838⁷—841⁸	273—274
Pojed. szynk. w.	851¹—854¹	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 17 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23¼ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., na październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 19 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,63	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,40	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,75	—,—
„ „ „ „ małe	88,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,30	—,—
„ „ „ seryi 5	95,15	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	75,2
„ Zastaw. m. Warszawy . .	182,1
„ „ „ Łodzi . . .	142,5
„ Likwidacyjnych. . . .	82,3
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	47,5
„ „ 2-ej emisyi .	205,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	768
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 8 (20) sierpnia.	
Z Przasnysza	Idzikowska
Z Kobrynia	Radowicki
Z Razdzielnej	Kuźmina
Z Petersburga	Gedelberger
Z Zakroczymia	Sommer
Z Pińczowa	A. I. Liniczenke
Z Ciechocinka	Molski
Z Kielc	Jankielewski
Z Orszy	Wołkomirski
Z Łęczycy	Mendrzycki
Z Brześcia	J. Erlich
Z Moskwy	M. Lifszyc
Z Miechowa	Krasnowolski
Z Przasnysza	Bogusławski
Z Pińska	Szafer
Z Połonnego	Forszteler

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

4 proc. Pożyczka Premiowa m. Paryża z 1865 roku.

Ciągnienie z dnia 15 czerwca 1889 r.

Po 150,000 Franków N. 500195.

Po 50,000 Fr. N. 392474.

Po 10,000 Fr. N. 174622 192185 206580 489670.

Po 5,000 N. 41299 58545 359819 482092 548091.

Po 2,000 Fr. N. 32665 75245 263220 288299 380030 518422 527289 544955 598777 598418.

Po 500 Fr. N. 388 422 467 488 1870 2408 458 465 471 590 3669 4192 329 595 6132 141 172 326 901 7225 531 694 8152 826 9018 4.7 11100 12447 14234 306 489 15422 16221 17107 948 18136 885 692 885 926 975 23374 415 24115 543 666 785 997 25048 26102 27024 051 090 278 319 376 28672 882 29088 256 919 30788 787 32161 33364 584 34614 699 35350 752 771 988 36384 38344 730 963 39169 40058 728 41290 641 42185 44171 45318 321 728 46693 47218 278 522 771 48169 49971 50858 894 52086 53482 718 54524 820 892 55028 201 56887 571 801 58681 804 59129 250 377 60236 837 61040 491 976 62105 300 240 401 788 958 63394 881 64183 583 65756 66361 804 874 67291 534 698 69617 844 883 70841 71074 246 73772 74397 611 688 881 959 76359 790 835 77907 78966 79487 960 80677 701 81199 681 82403 479 981 84074 736 85002 308 515 607 683 790 86658 87105 297 561 566 88837 762 90005 411 91868 380 611

923 92994 93049 603 653 727 908
94110 156 173 899 95680 938 96569
785 97486 897 99271 101596 675 707
881 992 102286 347 469 818 103872
104596 677 105619 741 768 106048
107816 108342 429 109597 788 110145
256 398 451 111162 112465 956 118854
466 847 114050 115505 650 116861
117836 118154 564 611 120065 582 121030
052 61 496 122049 109 188 123016
899 653 124473 125611 126126 876 653
805 127084 426 524 841 128530 556
735 129888 130170 956 131167 807
132613 982 133090 353 134266 429
135267 322 331 792 137216 450 139222
231 728 048 140472 141773 142143 790
881 143138 252 449 698 819 144951
145400 146327 672 818 147117 852
148528 149235 251 304 452 491 832
958 150346 152287 816 657 153615
154276 155604 156710 157129 195 343
355 361 526 599 956 158705 994
159229 866 160128 808 161128 667
163551 768 854 164348 165110 291 427
166096 147 329 167614 971 169039
170280 151 09 396 406 496 524 172055
173895 502 683 174141 266 280 175262
510 777 176231 306 688 891 177048
170 569 832 178257 179042 784 180112
181294 648 685 182341 183975 184677
185149 193 186351 463 645 187582
188566 680 190530 191767 192250 739
193226 194147 429 195158 567 808 853
887 196265 309 670 198240 758 199050
200162 860 201144 461 627 202079 152
208 334 733 203047 204252 205268 896
206478 715 877 208344 590 615 750
794 208196 209117 371 859 211833
213347 365 617 859 214695 215288 324
216189 428 217011 417 831 219172 562
840 220465 221146 816 932 222423 938
959 223527 224857 862 225811 396
226744 227731 865 228219 253 386 989
229488 230284 316 899 232151 506
233469 235513 701 824 236226 415
237849 238211 374 780 962 239051 267
865 878 600 902 240301 381 817
241708 740 242040 426 477 627 844
243178 597 244082 574 656 909 245418
582 794 246029 247141 259 251985
252274 254025 727 783 255630 708
256257 569 739 921 217986 258427 504
819 259229 340 839 260306 544 261094
897 262816 778 264254 658 265042 067
354 470 266746 267285 546 907 268499
269166 866 270222 972 271163 285 400
450 624 934 272427 580 804 273586
697 274188 214 385 632 813 275141
164 230 801 276188 506 650 277496
278128 301 347 375 766 279603 835
281096 879 765 283944 284466 550 610
705 821 287091 507 566 286961 287475
803 920 288603 100 673 291231 293110
133 958 294301 684 835 874 965
296266 387 399 296524 754 915 297159
871 298111 714 917 300174 620 853
301423 572 671 901 302781 303283 581
304171 305362 425 652 956 306054 167
307179 698 839 308246 796 897 310101
324 437 655 311281 694 312109 462
996 313121 252 714 887 859.

(d. c. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Łucya z Lamermooru“ (występ pp. Arambury i Polli'ego).

Jutro: „Nikareta“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Czwartek: „Aida“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Arambury, Jeremina i Polli'ego).

Piątek: „Fernanda“ (pierwszy raz).

Sobota: „Faworyta“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Aramburo, Polli'ego i Crotti.).

Niedziela „Fernanda.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W Tatrach.“

Jutro: „W Tatrach.“

Czwartek: „Pierścień rodzinny“ (występ pani Zimajer).

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Florek.“

Niedziela „Ali-Baba.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego,

Dziś: „Żyd w beczce,“ „Na ulicy,“ „Kuryer Warszawski“ i „Nowy dziedzic czyli Wesele w Ojcowie.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapezy.

Dziś: „Pan Twardowski.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Zbrodnia w zamku Feverne.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

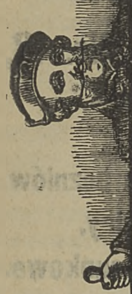
Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.

Dziś występ sławnych herkulesów 3 br. Rasso, występ japończyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 15 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przych.	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	8	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	36 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.



WIELKI WYBÓR!! Mundurów, Szyneli i Bluz

dla Uczni Gimnazyum i Studentów

PO CENACH NIZKICH

POLECA

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH I DZIECINNYCH

Miodowa Nr. 14!! — J. Piotrowski.

1639



CRÊME DIVINE udelikatniający płeć, nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika kop. 20 i 35.

PUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od kop. 20 do 50.

Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum

K. RAJMUNDA

Nowy Świat 15, wejście od Jerozolimskiej. 1655

Rejscejgi

na nadchodzący rok szkolny poleca po cenach nizkich

OPTYK-MECHANIK

B. WURZELDORF

Marszałkowska 129. 1656

PROCH MYŚLIWSKI

Ekaterinińska Fabryka Prochu

Pułkownika Artyleryi **B. J. WINNERA,** 14-ma medalami zaszczycona na różnych wystawach.

Zawiadamiam PP. myśliwych, iż wyłączną sprzedaż prochu mego wyrobu na Królestwo, powierzyłem p. Julianowi Stapfowi, fabr. broni i amunicyi,

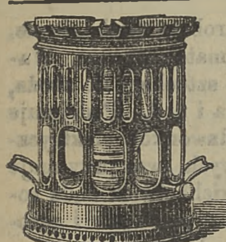
Borys Iwanowicz Winner,

Pułkownik Artyleryi Gwardyi w Petersburgu.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam PP. myśliwych, iż z dniem dzisiejszym rozpocząłem hurtową jak i detaliczną sprzedaż tegoż prochu, przyjmuję do naprawy broń i obstalunki na takową. Upadłość, którą mi żona, teść i świekra (Zejdowscy) ogłosili, jest już podniesioną, powód wyświetlę wkrótce.

JULIAN STAPF, majster puszkarski,

ulica Hr. Berga № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia. 1634



Wyłączna sprzedaż na Rossyę i Królestwo Polskie

patentowanych

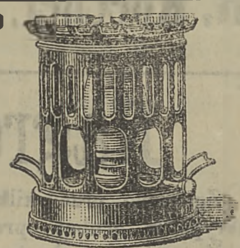
Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu Sépulchra w Belgii.

Królewska 1. róg Krakow.-Przedm.

poleca nowowynalezione i patentowane

Kuchenki Belgijskie



do gotowania na nafcie bez żadnego swędu i kopciu wszelkich potraw jak również do palenia kawy. Te same kuchenki po założeniu specyalnego koloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi.

P. P. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat. 1602

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDOW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Mazowiecka Nr. 11.

GŁÓWNY SKŁAD

PŁÓCIEN JAROSŁAWSKICH

Krakowskie Przedmieście Nr. 62

POLECA

BIELIZNĘ GOTOWĄ

oraz

Kołdry Sławuckie	od rs.	2 k.	50
Sztuczki płótna Jarosław. na murawie blichowanego za 33 łokci	„	7 „	—
Płótno krajowe (webka) 31½ ł.	„	4 „	50
Madapolam 31½ ł.	„	4 „	75
12 chustek do nosa	„	— „	90
1 siennik gotowy 3½ długości	„	1 „	25
6 ścierek do kurzu	„	— „	65
1 prześcieradło bez szwu 3½×2½	„	— „	90
Kołdry watowane	od „	4 „	—
„ atłasowe	po „	18 „	—
Chustki wełniane	„ „	8 „	—

Sukno Ciechanowieckie dla uczniów.

1661

Dnia 5 (17) sierpnia rozpoczyna się na

Pensyi Żeńskiej S. TOŁWIŃSKIEJ

Chmielna 48 (róg Zielnej)

zapis uczennic przychodnich, pensyonarek, półpensyonarek jak również i dzieci nieumiejących czytać. Lekcye rozpoczną się d. 19 (31) sierpnia. 7918—1681

PIGUŁKI BLANCARDA

ZA JODKI ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) **słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée** (*białych upławach*)**, w Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*)**, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.**

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

429

Siedzenie druciane

do bryczek, zastępujące resory, własnego pomysłu, poleca Fabryka Wag dziesiętnych, Łóżek żelaznych i Materaców drucianych **J. Neufelda, Pańska 33, w Warszawie.** 1552

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.,** małego **40 k.,** z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie — Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.

Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych rozpoczyna się kurs krawieczyzny i kapeluszy. Szkoła Rzemiosł, Niecała 10. 1640

Posady i prace.

Panny potrzebne do maszyny Wellera. Elektoralna 47, miessk. 10. 1647

Potrzebne są panienki do roboty pudełek, a także potrzebny jest uczeń. Królewska Nr. 47, m. 10. 1654

Potrzebna zaraz panna uzdolniona w krawieczyźnie. Świętokrzyska 29, mieszkania 13. 1664

Potrzebna panna do strojów uzdolniona lub podręczna. Długa Nr. 4. Grodowska. 1659

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Dwie szafy orzechowe do sukien tanio do sprzedania. Długa Nr. 20, u stolarza. 1660

Tanio sprzedam dom. Młynarska 40. 1333

Doniesienia rozmaite.

Przyjmuję wszelkie reperacye Maszyn do szycia oraz Maszyny do robienia pończoch i t. d. wykonywam najsumienniej roboty takowe po możliwie nizkich cenach. Ulica Krucza 26. Mechanik Zdziarski. 1665

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 8 Августа 1889 года.